



MUZYKA FILM SZTUKA

Presto

 wytnij sobie zakładkę

Presto 38okladka.pdf 2 27-Dec-22 11:32:47 PM

art. Anastazja Pazura

POMYŁKA



#38 ZIMA 2023
21,00 zł (w tym 8% VAT)
Indeks 281751
ISSN 2084-3348
PrestoPortal.pl



Do trzech razy Papkin, czyli słów kilka o Wiesławie Gołasie

Grzegorz Ćwiertniewicz

Do Wiesława Gołasa mam szczególny sentyment. Ten nadzwyczajny rodzaj sympatii łączy się w moim przypadku z ogromnym uznaniem dla aktora, który potrafił swoją maestrią zawładnąć duszami widzów. Jego role, zarówno te teatralne, jak filmowe, opierały się niemalże za każdym razem na niemałym poziomie wrażliwości i osobistego poświęcenia. Były przez to do granic wiarygodne dla odbiorców i traktowane serio przez aktora. Muszę pamiętać, by nie nadużywać względem Gołasa podniosłych słów, gdyż i za życia stronił od patosu. Wychodził raczej z założenia, że skoro zdecydował się na wykonywanie tego zawodu, winien jest zawodową uczciwość tym, którzy zaufali mu, angażując go do współpracy i tym, którzy kupują bilety na film lub spektakl. Z poziomu tej uczciwości sprawozdawał aktor przed samym sobą. A to najtrudniejsze aktorskie zadanie. Wspomnę zatem jedynie, że jego oddanie aktorstwu przejawiał za każdym razem entuzjastyczny błysk w oku. Warto przy najbliższej okazji, oglądając film lub spektakl telewizyjny, spojrzeć Gołasowi w oczy i przekonać się, że zawsze biła z nich ekscytacja. I to niezależnie od rozmiaru roli filmowej czy teatralnej.

Patrzę na Gołasa również przez pryzmat Kabaretu Starszych Panów, a bardziej – bohaterki mojej książki Krystyny Sienkiewicz, z którą u Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego występował. Niezwykle bliscy są mi ci aktorzy, którzy z nią współpracowali, mimo że wielu z nich nigdy nie poznałem osobiście. Ten krąg artystyczny ukazuje pewne myślenie o aktorstwie, reprezentuje pewien rodzaj szkoły aktorskiej, a co najważniejsze – symbolizuje dziś przeszłość i wyzwala bolesną tęsknotę za tym, co bezpowrotnie odeszło, a uosabiło, uogólniając, dobry smak i klasę. „Walczysz przy ognisku”, w którym Gołas obejmuje Sienkiewicz, kiedy ta śpiewa o tym, jak to „panienkę pan kochał nad stan, a ona go dla zysku”, przywołuje najlepsze wspomnienia.

Jest jeszcze coś. Po lekturze książki „Gołas. Biografia własnymi słowami”, napisanej przed kilkoma miesiącami przez Agnieszkę Gołas, a wydanej przez

krakowskie Wydawnictwo Mando w pierwszą rocznicę śmierci aktora, nie mam już żadnych wątpliwości, że Wiesław Gołas, podobnie jak Krystyna Sienkiewicz, Jan Kobuszewski i Wiesław Michnikowski (zawsze wskazywałem jedynie na tych troje), musi zostać zaliczony do grupy komedianów lirycznych, aktorów, uprawiających rodzaj aktorstwa zbliżony do chaplinady. Komedianstwo liryczne, wyjątkowe i delikatne, bardzo osobiste, zbudowane na własnych doświadczeniach, jest idealne dla tych aktorów, którzy chcą bezpośrednio mówić o swoich emocjach, zachowując przy tym dystans. Przekonuje już o tym niezwykle wymowne zdjęcie okładkowe – zadumany Gołas w kapełuszu, spoglądający w dal...

Już na początku powinienem zaznaczyć, że do napisania tego tekstu zainspirowała mnie wspomniana wyżej książka. Książka córki o ojcu – o jego marzeniach, widzeniu świata, zainteresowaniach (jakże różnych od aktorskich), o życiu (wcale nietatnym, ale odważnie, z dystansem i poczuciem humoru przeżytym), o ambicjach zawodowych i pragnieniach osobistych. Można wręcz odnieść wrażenie, że jest to przede wszystkim opowieść najpierw o człowieku (bardzo refleksyjnym), a później o aktorze (bardzo świadomym). Chciałbym, żeby było jasne, nie jest to w żadnym razie panegiryk czy jeszcze gorzej – laurka na cześć. Na ile zdążyłem poznać autorkę, wystrzeż się ona wylewności, a koncentruje się raczej na warstwie merytorycznej i z dużą dozą subtelności opisuje życie osobiste Gołasa, analizując przy jego wpływ na działalność zawodową. Co ważne, nie jest to jej pierwsza biograficzna opowieść o znanym ojcu. Każda kolejna jest wzbogacana o nowe informacje czy refleksje. Autorka przy tym dopuszcza, co ma niemałe znaczenie, do głosu członków rodziny, przyjaciół i znajomych aktora, posiłkując się często archiwaliami. Dużo więcej tutaj Elżbiety Szczepańskiej, Magdaleny Zawadzkiej, Gustawa Holoubka, Jana Kobuszewskiego, Tadeusza Suchockiego, Zbigniewa Bogdańskiego czy Jerzego Gruzy. Najwięcej jest jednak Wiesława Gołasa.



Opowieść została utkana ze wspomnień, wywiadów, wypowiedzi i zdjęć obrazujących poszczególne etapy życia. Wypowiedzi i wspomnienia zawsze dopełniają całość i dają możliwość spojrzenia na bohatera opowieści z kilku perspektyw. W przypadku Gołasa pozwala to na zbudowanie bardzo wyrazistego portretu – człowieka z jednej strony niezwykle silnego, z drugiej wrażliwego, świadomego swoich predyspozycji i słabości, a jednocześnie zaszufladkowania, uniemożliwiającego mu kreowanie ról iście dramatycznych (choć ma ich w swoim dorobku i tak bez liku) oraz na przewyciężenie myślenia o nim jako o aktorze li tylko komediowym (postrzegają go tak przede wszystkim widzowie, znający go jedynie z niektórych ról filmowych czy kabaretowych). Pozwala to również na uchwycenie fenomenu aktora i jego geniuszu. Choć Gołas chciał funkcjonować w świadomości twórców i odbiorców jako aktor dramatyczny, paradoksalnie ukochał przede wszystkim jedną ze swoich ról komediowych – Papkina z „Zemsty” Aleksandra Fredry, którego dane mu było zagrać na scenie aż w trzech inscenizacjach – u Aleksandra Rodziewicza (Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze), Gustawa Holoubka (Teatr Dramatyczny w Warszawie) oraz u Kazimierza Dejmka (Teatr Polski w Warszawie). Była też i czwarta – przedstawienie impresaryjne Holoubka z 1975 r. Chciałoby się więcej napisać o Wiesławie Gołasie, ale omówienie tak ogromnego dorobku w ograniczonym znakami tekście nie jest możliwe. Książka już taką możliwość daje. Skorzystała z niej Agnieszka Gołas, poświęcając działalności ojca blisko czterysta stron. To biograficzna podróż, w którą bezwzględnie warto wyruszyć. I ostrzegam – można się zatracić. Szczerze wdzięczny jestem Agnieszce Gołas za tę książkę. I za misję, której się podjęła. Ocalania od zapomnienia. Jest dla Wiesława Gołasa tą, którą dla Gustawa Holoubka stała się Magdalena Zawadzka. Pielęgnuje pamięć o wybitnym aktorze i subtelnie się o nią upomina.

13